

dr hab. prof. UŁ Anita Staroń
Zakład Literaturoznawstwa Francuskiego
Instytut Romanistyki
Uniwersytet Łódzki

Łódź, 5 sierpnia 2022 r.

Ocena rozprawy doktorskiej mgr Aleksandry Nocoń

Rola interpretacji w tłumaczeniu poezji na przykładzie współczesnej poezji maurytyjskiej i jej możliwych przekładów na język polski

Literatura Mauritiusu¹ doczekała się już znacznej liczby opracowań, z których sporo zawdzięczamy naukowcom z Uniwersytetu Śląskiego. Miło mi odnotować, że dorobek śląskiej romanistyki powiększył się właśnie o kolejną wartościową pozycję, tym razem dotyczącą maurytyjskiej poezji. Pani Aleksandra Nocoń łączy przy tym dwa obszary: teoretyczny i praktyczny, co również wpisuje się w lokalną tradycję konsekwentnie rozwijaną przez Krzysztofa Jarosza, a zarazem stanowi cenny wkład w popularyzację twórczości poetyckiej wzmiankowanego regionu.

Praca daje wgląd w różnorodność interpretacji (pojęcia, które sama Autorka uznaje za kluczowe dla przyjętej koncepcji badawczej) w odniesieniu do przekładów wierszy na język polski. Jednocześnie zapewnia, również wedle zamysłu Autorki, „przegląd współczesnej francuskojęzycznej poezji Mauritiusu”. *Anthologie de la poésie mauricienne contemporaine d'expression française* z 2014 r., pod redakcją Yusufa Kadela, Roberta Furlonga i Eileen Lokhi stanowi bazę analiz, jako jedyna (co doktorantka wykazuje we wstępie) spełniając przyjęte kryteria (wiersze napisane po uzyskaniu niepodległości przez Mauritius, wyłącznie przez poetów wywodzących się z tej wyspy). Jednocześnie Autorce zależało na takim doborze utworów, aby wyłonił się z nich pełny, wieloaspektowy i niekoniecznie pozytywny obraz wyspy. Kierując się tym wymogiem, daje pierwszeństwo utworom pochodzącym z *Antologii* wtedy, gdy potrafią

¹ Przyjmuję odmianę z końcówką -u, uznając, że chodzi o państwo. PWN podaje jednak wyłącznie końcówkę dopełniacza -a, zapewne kierując się bardziej rozpowszechnionym odwołaniem do wyspy.

mu sprostać. Poza tym ucieka się do odrębnych tomików poetyckich, jeśli pozwalają jej doprecyzować interesujące ją zagadnienia. Celem nadrzędnym, który Jej przyświeca w doborze tekstów, jest bowiem zapoznanie polskiego czytelnika z kilkoma głównymi nurtami obecnymi w poezji maurytyjskiej, nie zaś z jak najszerszą jej panoramą. Ponieważ chodzi o pracę interdyscyplinarną, łączącą podejście literaturoznawcze z translatorycznym, kolejnym kryterium wyboru korpusu badawczego były wyzwania, jakie ich przekład stawia przed tłumaczem: z tego względu, spośród 13 poetów obecnych w *Antologii*, pani mgr Nocoń zdecydowała się wybrać pięcioro: Anandę Devi, Umara Timola, Sylvestre'a Le Bona, Khala Torabully'ego i Lisę Ducasse. Dodatkowe kryterium stanowią tu różnice na płaszczyźnie zarówno ich wieku i przebiegu kariery, jak i – może przede wszystkim – tematyka, poetyka oraz trudności, jakie nastrocza przekład ich utworów. W zamiarze badaczki daje to szansę na lepsze wniknięcie w interesującą Ją problematykę.

Wszystkie te informacje znalazły się we wspomnianym już wstępie do rozprawy. Pragnę podkreślić jego przemyślaną i bardzo czytelną konstrukcję, a także widoczne starania, aby wytłumaczyć każdy dokonany wybór, czy to personalny, czy to metodologiczny. Nie oznacza to jednak uciążliwej wyliczanki, a jedynie utwierdza w przekonaniu, że praca powstała w wyniku dogłębnie przemyślanych i zasadnych decyzji.

Wynika z nich również układ pracy. Dzieli się ona na dwie zasadnicze części: historyczno-teoretyczną oraz analityczną. W ich obrębie pojawiają się poświęcone kolejnym zagadnieniom rozdziały, które pokrótce omówię.

Rozdział pierwszy – „Mauritius” – przybliży poszczególne elementy wyspiarskości, która cechuje mieszkańców, twórców i ich dzieła, opierając się na słusznym założeniu, że takie doświetlenie jest konieczne dla dobrego zrozumienia późniejszych analiz. Istotnie, jak zauważa pani Nocoń, uniwersum wyspy podlega szczególnym prawom i ma szereg konsekwencji dla historii, tożsamości i twórczości ludzi ją zamieszkujących. Już w tym rozdziale pojawia się wątek proekologiczny, który powróci w dalszych częściach – a który odbieram bardzo pozytywnie, jako przejaw zaangażowania badaczki w tematykę ważką i aktualną. Podobne zaangażowanie – bardziej zrozumiałe ze względu na profil pracy, ale niemniej istotne – dotyczy etyki zawodu tłumacza. Tematyka ta nie stanowi osi zainteresowań badawczych pani magister, mimo to pojawia się jako istotny składnik omawianych przez nią zagadnień,

związanych z wyborem strategii przekładu. W pełni popieram wyrażoną w ten sposób troskę o jakość tłumaczeń, jakże często – i jakże niesłusznie – zanedbywaną.

Wspomniany element pojawia się w rozdziale drugim, który skupia się na tytułowym pojęciu interpretacji, zarówno przedstawiając jego teorię, jak i odnosząc się do jego zasadniczych elementów z punktu widzenia praktyki przekładu. Istotną rolę odgrywa tutaj koncepcja czytelnika projektowanego, którą należy wyróżnić choćby z uwagi na odwołanie się do tej kategorii już we wstępie rozprawy (pani Nocoń podaje tam kryteria, jakie przyjęła dla projektowanego dla swoich rozważań czytelnika) oraz, z drugiej strony, podejście do tłumaczonego autora. Autorka omawia teorie tłumaczeniowe, które odegrały szczególną rolę w kształtowaniu Jej stosunku do zagadnień przekładu. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu bezsprzecznie gramatyka kognitywna, której założenia i historia zostają przedstawione w drugim podrozdziale. Kolejne podrozdziały skupiają się na bardziej szczegółowych zagadnieniach, osadzonych w kognitywistycznej perspektywie. Podrozdział trzeci łączy interpretację z teorią komunikacji, czwarty rozważa wzajemne powiązania interpretacji i analizy pretranslatorskiej, piąty przedstawia interpretację jako wybór dominanty, analizując rozwój tej istotnej dla przekładoznawstwa kategorii (głównie w oparciu o prace Stanisława Barańczaka, Macieja Skrzypeckiego i Anny Bednarczyk). Kolejne podrozdziały osadzają omówione elementy w kontekście literatury postkolonialnej i wyzwań, jakie stawia jej przekład, oraz omawiają „zwrot kulturowy” w przekładoznawstwie. Pozwala to przejść do zwieńczających ten rozdział refleksji na temat osoby tłumacza i jego strategii tłumaczeniowych oraz istoty przekładu poezji. Na tym kończy się część teoretyczna pracy, co wyraźnie sygnalizuje tytuł otwierający część drugą, poświęconą „Analizom wybranych wierszy współczesnych poetów maurytyjskich”.

Rozpoczęcie owego przeglądu od cyklu poetyckiego Anandy Devi „Perkal” znajduje klarowne uzasadnienie w fakcie, że jako jedyny został on przełożony na polski nie przez samą panią Nocoń. Pozwala jej to na krytyczną analizę przekładu Krzysztofa Jarosza, który zresztą ocenia bardzo pozytywnie. Kolejne rozdziały zawierają propozycje własnych tłumaczeń wybranych tekstów maurytyjskich poetów. W każdym jednak przypadku prezentację problemów translatorskich poprzedza analiza literacka danego utworu – tworząc tym samym czytelny kontekst dla omawianych następnie zjawisk z zakresu przekładoznawstwa. Jednocześnie omówienie takie ma walor

popularyzatorski i eksponuje różnorodność tematyczną i stylistyczną współczesnej poezji Mauritiusu.

Istotnie, po rozdziale poświęconym Anandzie Devi, kolejny, omawiający wybrane utwory Umara Timola, przenosi nas w zgoła odmienną poetykę, w której na czoło wysuwają się zmagania z językiem, jego bogactwo oraz (na poziomie tematyki) krytyczny stosunek do własnego państwa. Wszystkie te elementy mają znaczenie dla proponowanych przez panią mgr Nocoń rozwiązań, które w większości należy uznać za trafne i oryginalne. Chciałabym jednak rozstrzygnąć kilka wątpliwości.

1. Pozwolę sobie na lekką polemikę co do oceny zwrotu *conteur de chimères* jako nietypowego (s. 127); moim zdaniem jest on dość dobrze osadzony w języku francuskim i fraza „twórca iluzji” nie powoduje większego skonwencjonalizowania wyrażenia w języku polskim. Z tego samego względu „opowiadacz fantasmagorii” nie byłby tu dobrą alternatywą, jako zdecydowanie dziwniej brzmiący niż „conteur de chimères”.

2. Niezgodę wyrażam mocniej w przypadku przekładu „truc” jako „ustrojstwo” w zdaniu „truc sirupeux et lourd qui consiste à parler de rose, de fleurs, d’abeilles” (130). „Ustrojstwo” trafnie oddaje potoczny wydźwięk francuskiego terminu, ma jednak znaczenie bardziej techniczne, odsyła do „urządzenia lub mechanizmu, zwłaszcza takiego, o którym niewiele się wie”². W odniesieniu do poezji proponowałabym pozostać przy zapewne mniej wyrazistych, za to adekwatniejszych odpowiednikach: „rzecz” lub „coś” ([poezja] „to przesłodzone, ciężkawe coś, które opowiada o różu, kwiatkach i pszczołkach”).

3. W odniesieniu do przekładu ze strony 134 „nappes de sucre glauque” jako „tafli” mam alternatywną wersję: „modre plamy cukru”, która wydaje mi się lepiej zbierać wszystkie ważne znaczenia terminu „nappes”, tak dobrze zbadanego przez panią Nocoń. Oczywiście to tylko propozycja.

4. Na stronie 143 i kolejnych badaczka rozwija analizy dotyczące „on” i wyjaśnia swoją decyzję, aby przetłumaczyć je „przez bezosobowe się”. Sądzę, że można również rozważyć, w odniesieniu do grupy, z którą podmiot mówiący się nie utożsamia, konstrukcję osobową, ale anonimową: „zagrzebuja cię”; „macają”; tym bardziej, że wielokrotnie powtórzenie „się” jako ekwiwalentu „on”, obecnego przecież w całym wierszu, może przynieść efekt sztuczności, podobny do tego, jaki celowo chciał uzyskać (i zapewne właśnie przez odwołanie do francuskiej konstrukcji z ‘on’) Edward Stachura w tekście „Się”. Myślę, że bardziej osobowa konstrukcja, ze wskazaniem na sprawców,

² <https://sjp.pwn.pl/sjp/ustrojstwo;2533646.html>

lepiej oddalaby zamysł tłumaczki. Potwierdzenie można znaleźć np. w wierszu Juliana Tuwima „Do prostego człowieka”, gdzie konstrukcje trzecioosobowe „gdy zaczną”, „gdy ci wołają” zamykają w jednej grupie wszystkich prześladowców owego „prostego człowieka” i pozwalają mu (w jakże ostry u Tuwima sposób) na konfrontację z nimi.

5. Nie rozumiem propozycji kompensacji z tabeli między stronami 132 i 133. „Chaos polychrome” miałby być przełożony jako „polichromiczny chaos”, ale Autorka stwierdza tu konieczność kompensacji za pomocą zwrotu „słowa dla krewkich strumyków”. Tymczasem w oryginale wiersza wers 13 odpowiada tej właśnie konstrukcji: „paroles pour rivières sanguines”. Sądzę, że chodzi tu o jakąś pomyłkę przy redakcji tekstu, ale prosiłabym o potwierdzenie.

Powyższe zastrzeżenia w niczym nie ujmują wysokiej wartości analiz wierszy i propozycji ich przekładu zawartych w tym rozdziale. Kolejny, poświęcony sylwetce i utworom Sylvestre’a Le Bona, może tylko ugruntować ową dobrą ocenę. Brawo dla tłumaczki za pokonanie trudności występujących nie tylko na poziomie licznych odwołań do realiów wyspy, ale i samego zrozumienia wysoko zmetaforyzowanego i wieloznacznego przekazu. Podobnie wysoko oceniam kolejny rozdział, którego bohaterem jest Khal Torabully i jego koncepcja kulitiudy. Nie wiem, czy akurat ten termin zakorzeni się w kapryśnej pod względem przyswojeń polszczyźnie, ale z całą pewnością warto wyróżnić i pochwalić tłumaczenie wiersza „Do kulisa” ze str. 190 (i 260 Aneksu). Ostatni rozdział, poświęcony Lisie Ducasse, jest okazją do omówienia koncepcji oralności (ze względu na charakter poezji tej twórczyni), przynosi również udatne wykazanie elastyczności tłumacza. Bardzo ciekawe są podwójne przekłady dwóch wersji tych samych wierszy – z których jedna oddaje rytm utworu muzycznego.

Następujące po tym ostatnim rozdziale wnioski zbierają wszystkie przemyślenia wynikające ze szczegółowych analiz i wskazują najważniejsze obszary refleksji. Autorka wyraża stanowcze przekonanie, że przekład poezji może być udany – pod warunkiem wyposażenia tłumacza w odpowiednie narzędzia. Tym samym potwierdza zasadność umiejscowienia interpretacji w centrum swoich rozważań i przypomina jej omówione przez siebie rodzaje: „wybór strategii tłumaczeniowej, orientacji przekładu oraz dominant translatorskich, tworzenie neologizmów, a także pokusa tłumacza, by upraszczać, wygładzać lub poprawiać tekst” (233). Pozwala jej to wyartykułować kolejny raz istotę funkcji tłumacza, której w żadnym wypadku nie należy lekceważyć. Pani Nocoń opisuje ewolucję spojrzenia na autorów przekładu od pozycji odtwórczej do autonomicznej, niemniej praktyka tłumaczeniowa do dziś wskazuje na częste

lekceważenie ich wkładu; niniejsza rozprawa jest więc cennym głosem w tej wciąż nieskończonej dyskusji. Należy również podkreślić prowadzenie analiz w podwójnej roli: krytyka przekładu (ze względu na istniejący przekład wierszy Anandy Devi przez Krzysztofa Jarosza) oraz tłumacza (propozycje alternatywnych wersji w przypadku Devi i utwory pozostałych poetów). Bardzo cieszy świadomy stosunek do podejmowanych przez siebie kroków i dokonywanych wyborów (w tym powstrzymywania się od pokus); pozwala on na bardzo precyzyjne określenie ram, w których porusza się tłumacz poezji. Zgromadzone w Aneksie przekłady wierszy otwierają na wielość głosów współczesnej poezji maurytyjskiej, tworząc miniantologię, która sama w sobie stanowi duży atut rozprawy. Przy okazji pragnę obalić sformułowany przez samą Autorkę „zarzut nieobiektywności i tendencyjności” w wyborze tekstów do Aneksu; ona sama zresztą przedstawia przekonujące argumenty, na pewno jednak subiektywność wyboru nie może być utożsamiana z tendencyjnością, a spektrum wierszy niewątpliwie ma szansę spełnić postawione mu zadanie upowszechnienia znajomości poezji maurytyjskiej. Zanim to się stanie (warto byłoby pomyśleć o osobnym wydaniu takiej – najlepiej poszerzonej – antologii!), na pewno posłużyło już jako podstawa rzetelnych, głębokich a zarazem subtelnych analiz zawartych w ocenianej przeze mnie rozprawie. Pierwiastek translatoryczny, nawet jeśli szerzej przeze mnie omówiony, w niczym nie ustępuje bowiem literaturoznawczemu: zawarta w pracy prezentacja najnowszej poezji Mauritiusu jest przeprowadzona ze znanstwem i dowodzi szerokich kompetencji literaturoznawczych badaczki.

Niezbędne literówki czy przeoczenia (m. in. 74, 88, 89, 91, 93, 113, 118, w przypisach na stronach: 12, 32, 61, 122) nie osłabiają ogólnego wrażenia starannej redakcji. Muszę jednak wytknąć, kierując się przeświadczeniem, że uczymy się całe życie, błędne zrozumienie przymiotnika „niespolegliwy” na stronie 36. Termin „spolegliwy”, jak wiemy, ukuł Władysław Kotarbiński na oznaczenie kogoś, na kim można polegać. Rozpowszechniło się jednak jego niewłaściwe znaczenie jako spokojnego, potulnego. Twórczość „zaangażowana, niespolegliwa”, jak czytamy w przekładzie własnym badaczki, nie odpowiada zatem znaczeniu frazy Arnolda o „des écritures non complaisantes, engagées”. Co prawda, jeśli zajrzemy do najnowszego słownika PWN, znajdziemy już, o zgrozo, dwie definicje, druga uznająca kontestowane przeze mnie znaczenie i opisująca je jako „potoczne”³. Proponuję jednak trzymać się

³ **Spolegliwy:** 1. «taki, który wzbudza zaufanie i można na nim polegać»; 2. *pot.* «taki, który łatwo ustępuje i podporządkowuje się innym» (<https://sjp.pwn.pl/sjp/spolegliwy;2523084.html>).

znaczenia pierwotnego, zwłaszcza w pracy naukowej. Podobny komentarz trzeba zastosować do zamieszczonej na str. 130 frazy „zachwyt nad okolicznościami przyrody”. Być może należy tu przypomnieć, że oryginalnie jest to cytata z filmu „Rejs” i choć na stałe wszedł już do polszczyzny, to jego używanie w poważniejszych kontekstach wciąż nie jest zalecane⁴.

Te drobne usterki w niczym nie ujmują jakości proponowanych rozwiązań translatorskich, które w olbrzymiej większości należy uznać za trafione, przemyślane i inteligentne. W połączeniu z obszernym uzasadnieniem ich wyborów otrzymujemy wgląd w warsztat tłumacza – właśnie takiego, jakiego należałoby życzyć każdemu obcojęzycznemu twórcy: uważnego, wnikliwego, wrażliwego. Warto podkreślić za samą Autorką, jak ważna jest dla dobrego zrozumienia tekstu – obok oczywistego wymogu znajomości literatury i samego języka – głęboka wiedza na temat realiów kulturowych i cywilizacyjnych danego obszaru językowego. Potwierdza to zarazem jedno z głównych założeń rozprawy, dotyczące autonomii tłumacza i jego ważnej pozycji jako współtwórcy tekstu.

Jak już wspomniałam, oceniana monografia wpisuje się w szeroko reprezentowany na śląskiej romanistyce nurt badaczy literatur frankofońskich, ze szczególnym wskazaniem na literaturę maurytyjską. Myślę, że można wręcz mówić o prawdziwej szkole naukowej, w którą badania pani Aleksandry Nocoń wnoszą swój godny pochwały wkład. Jest on tym istotniejszy, że traktuje tę problematykę w ujęciu interdyscyplinarnym, umiejętnie łącząc obszary badawcze literaturoznawstwa i translatoryki.

Pozostaje więc stwierdzić, że **przedstawiona mi do recenzji rozprawa doktorska spełnia warunki określone w art. 187.1 i 2. Ustawy Prawo o Szkolnictwie Wyższym i Nauce z dnia 20 lipca 2018 r., to znaczy stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego i wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną Kandydatki w dyscyplinie literaturoznawstwo oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej.**

Wioletta Nowak

⁴ Jak wyjaśnia Katarzyna Kłosińska „od jakiegoś czasu fraza ta ztraca swój żartobliwy charakter i jest używana dosłownie, do scharakteryzowania krajobrazu (np. *Zamieszkaj w tak pięknych okolicznościach przyrody* – z reklamy dewelopera). To już jest mniej akceptowalne, przynajmniej tak długo, jak mamy świadomość jej pochodzenia” (<https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/W-tak-pieknych-okolicznosciach-przyrody;21608.html>).